

Indie zarabiają na rosyjskiej ropie

9 września 2023

Indie oskarżono niedawno, że robią świetne interesy na wojnie ukraińskiej. To oczywiście uproszczenie. Indie rzeczywiście doskonale zarabiają na sankcjach wprowadzonych przez Zachód przeciwko Rosji. Tylko się od nich uczyć.



Indie to globalny gigant, z największą ilością ludności (właśnie wyprzedziły Chiny). Jednak to kraj niezmiernie ubogi, choćby w porównaniu ze swoim potężnym sąsiadem, który dzięki rozwojowi gospodarki wyciągnął setki milionów swoich obywateli z nędzy. Dlatego nadrabiając te wiekowe zapóźnienia, Indie potrzebują energii, energii i jeszcze raz energii. Tej ludzkiej, nadającej rozmachu działaniom, jak i tej chemicznej, uzyskiwanej przez setki już lat ze spalania węgla i jego związków. To ona zastępuje pracę ludzkich rąk, to ona staje się sługą, wręcz niewolnikiem, pracującym na dobrobyt człowieka. Inaczej ten miliard i czterysta milionów pozostanie w nędzy, okraszanej oazami niewiarygodnego wręcz bogactwa elit.

Dla rozwoju dostęp do źródeł energii jest kluczowy dla Indii.

Dlatego nie dają się przekonać, żeby w imię „ratowania planety”, czy z drugiej strony „ukarania Rosji” – zrezygnowały z możliwości zabezpieczenia sobie dostaw ropy naftowej, węgla, gazu czy energii jądrowej. To państwo, które „autonomię strategiczną” bierze poważnie (w odróżnieniu od EU). Realizując swoje interesy, starają się o korzyści ze współpracy tak z Waszyngtonem (jak ostatnio wspólne myśliwce, choć głównym dostawcą uzbrojenia jest... Rosja), jak i z Moskwą (import ropy, paliw, budowa elektrowni jądrowych).

Indie to trzeci największy globalny konsument ropy naftowej. Nie posiada dużych złóż, więc musi importować 85% tego niezbędnego surowca (trochę mniej niż Polska). Dlatego rafinerie bardzo intensywnie szukają jak najtańszych dostaw. I robią to także w czasie geopolitycznych zawirowań, bo to właśnie doskonały czas na dobre interesy. Nie zwracają przy tym uwagi na publiczne pouczenia czy zakulisowe szantaże sojuszników. Ale później nie muszą wyżalać się przed mediami, jak prezes Orlenu, który po zerwaniu kontraktu z rosyjskim Tatnieftem, płakał na cały świat w „Financial Times”, że „utrata rosyjskiej ropy kosztuje Orlen 27 milionów dolarów dziennie, gdyż dyferencjał Urals wynosi 30 USD/b, a Orlen musi kupować droższe gatunki ropy”. I według niego „to jest koszt rynkowy, który ponosi każda firma, nieimportująca ropy z Rosji”. Indyjscy rafinerzy inaczej definiują widocznie „rynek”, bo na takich właśnie okazjach świetnie zarabiają.

Od wybuchu wojny ukraińskiej import rosyjskiej ropy i paliw rósł z miesiąca na miesiąc, bijąc kolejne rekordy. Rosja stała się największym dostawcą (rok wcześniej był dziesiątym), osiągając w maju ponad 2 miliony baryłek dziennie (trzykrotnie więcej niż zużycie w Polsce). Wcześniej Indie kupowały z Rosji marny procent ropy, by w lecie 2023 roku dojść aż do 40%.

Indyjskie rafinerie oczywiście doskonale zarabiają na tym interesie, rosyjską ropę kupując zwykle o 10 dolarów taniej, co stanowi około 15% ceny. Gdy iracka kosztowała 90 USD za baryłkę, saudyjska – 100 USD, za rosyjską płacono 83 dolary.

Na przeciętnym tankowcu zysk indyjskich rafinerii wynosi 10 milionów dolarów, a statków z rosyjską ropą przybywa dziesiątki miesięcznie. Interes jest świetny, szacuje się, że gospodarka w ciągu 2022 roku zyskała dzięki importowi taniej rosyjskiej ropy 3,6 miliarda dolarów.

Dzięki temu Indie zaczęły więcej eksportować produktów naftowych, stały się największym dostawcą paliw do Europy. Zastąpiły wyrzuconą z niej Rosję. Paradoks polega na tym, że indyjskie produkty powstają właśnie z rosyjskiej ropy. Indie idealnie nadawały się do tej roli, gdyż z jednej strony są trzecim światowym importerem ropy, a z drugiej – czwartym największym eksporterem produktów naftowych. Ropa to największy koszt importowy, a produkty – największy dochód eksportowy. Gospodarka indyjska świetnie to odczuła w gwałtownym polepszeniu bilansu handlowego.

Oczywiście Ameryka, a także Europa, nie były zadowolone, że Indie kupują rosyjską ropę. Ale te nie podporządkowały się naciskom, nie ograniczyły zakupów. Minister ds. ropy, Hardeep Singh Puri, wyraził to bardzo klarownie: „Indie są suwerennym państwem i realizują swoje prawo zaopatrywania się w ropę tam, gdzie ceny są najkorzystniejsze”.

Tylko pozazdrościć takiego pojmowania i praktykowania suwerenności.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info